

BP JAN WĄTROBA

Diecezja Rzeszowska

[bp.watroba@episkopat.pl](mailto:bp.watroba@episkopat.pl)

## **XIV Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów – małżeństwo i rodzina w posynodalnej refleksji<sup>1</sup>**

Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami z XIV Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów, który odbył się w dniach 4–25 października 2015 roku w Rzymie. Tematem obrad biskupów oraz delegatów z całego świata stało się *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*. Uczestniczyłem w nim jako członek oficjalnej delegacji Konferencji Episkopatu Polski razem z abp. Stanisławem Gądeckim, przewodniczącym KEP, oraz abp. Henrykiem Hoserem, przewodniczącym Rady Bioetycznej KEP. Oczywiście nie sposób poruszyć wszystkim tematów, które podczas synodu zostały przedstawione. Chciałbym zatem skupić się na kilku, moim zdaniem, istotnych kwestiach oraz zasugerować pewne inicjatywy, które Kościół w Polsce może podjąć dla wprowadzenia w życie myśli synodu.

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony podczas walnego zebrania Polskiego Towarzystwa Teologicznego w dniu 23 lutego 2016 roku w auli Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie.

## 1. Czym był synod?

Synod to wspólna droga całego Kościoła, który przez swoich delegatów pragnął pochylić się nad tematem kluczowym dla wszystkich, jakim jest rodzina. Dlatego oprócz biskupów i prezbiterów w synodzie uczestniczyło 17 par małżeńskich, które miały poprzez swoje świadectwo ukazać, że miłość małżeńska jest piękna i możliwa do zrealizowania, nawet w trudnym i burzliwym czasie.

Z woli Ojca Świętego Franciszka synod miał stać się miejscem refleksji nad sytuacją współczesnej rodziny i przedstawić nowe możliwości docierania z Ewangelią miłości i rodziny do wszystkich. Szansą opisanie rzeczywistości rodziny były ankiety przeprowadzone we wszystkich diecezjach, stowarzyszeniach o charyzmacie rodzinnym i wśród wybranych rodzin. Kardynał Peter Erdö zauważył, że ankiety dostarczają wielu ważnych informacji na temat funkcjonowania małżeństwa i rodziny we współczesnym świecie. Obserwujemy kryzys wszystkich działających instytucji, a to przekłada się na pesymizm człowieka. Ten z kolei prowadzi do braku zaufania do siebie nawzajem, do Kościoła, do państwa. Tak rodzi się subiektywizm, który niszczy wszelkie obiektywne spojrzenie na prawdę o człowieku, o miłości, o małżeństwie. Synod ma stać się zatem miejscem odkrywania nadziei, głoszenia Ewangelii językiem, który będzie dla człowieka współczesnego zrozumiały i nie będzie tylko powtarzaniem sloganów.

Jeszcze przed synodem niektórzy teologowie i obserwatorzy zarzucali, że próbuje się zerwać z tradycją i wprowadzić dynamikę działań opartą na budowaniu przekazu ewangelicznego od początku, zapominając o tym, że Kościół zawsze głosi naukę w ciągłości objawienia i w relacji do bogatego depozytu wiary rozwijanego i odkrywanego przez wielu świętych i nauczycieli wiary. Z moich osobistych obserwacji wynika, że udało się zachować zdrową łączność z Tradycją i jednocześnie w sposób miarodajny zaproponować wykorzystanie na nowo depozytu działań duszpasterskich w relacji do narzeczonych, małżonków i rodzin.

W homilii podczas mszy świętej rozpoczynającej synod Ojciec Święty powiedział, że nasze dyskusje powinny dotknąć trzech kwestii: dramatu samotności, miłości między kobietą a mężczyzną a rodziny. Aby skutecznie

rozpoznać te zjawiska i przynieść konkretne rozwiązania, mówił dalej Ojciec Święty, wszyscy uczestnicy synodu powinni odkrywać, że potrzebne są: odwaga apostołska, pokora, otwartość, modlitwa i zaufanie. Tylko wtedy można głosić skutecznie Jezusa Chrystusa. Doktryna Kościoła na temat małżeństwa i rodziny nie została zmieniona i nie chcemy jej zmieniać. Nie możemy pozwolić na redukcję naszych synodalnych horyzontów tylko do komunii świętej dla osób, które żyją w powtórnych związkach. Potrzeba spojrzeć z troską na wiele rodzin, które żyjąc według Ewangelii, pragną otrzymać nasze wsparcie.

Ojcowie synodalni jednomyślnie stwierdzili, że małżeństwo i rodzina są dobrem powszechnym, dobrem, które przekracza granice subiektywnych opinii. Rodzina nie jest problemem, ale jest wielką szansą dla każdego z jej członków, dla każdego społeczeństwa, dla każdego narodu. Zrozumienie tych podstaw pozwala spojrzeć na zgromadzenie synodalne z wielkim spokojem. Każdy z obecnych delegatów, choć pochodził z innego kontynentu i żyje w różnych uwarunkowaniach kulturowych, chciał odkrywać, w jaki sposób Ewangelia rodziny może być skutecznie głoszona i przynosić radość wszędzie tam, gdzie żyją małżeństwa i rodziny.

We wszystkich oficjalnych wystąpieniach, podczas konferencji prasowych, a także rozmów w kuluarach widać było ogromne zatroskanie uczestników obrad o kondycję rodziny na świecie. Nie skupiamy się tylko na rodzinach chrześcijańskich, ale chcemy dotrzeć do wszystkich, którzy żyją w małżeństwie i rodzinie – mówili delegaci świeccy oraz biskupi. Chcemy głosić, że Bóg jest dobry, że miłość jest piękna, że małżeństwo i rodzina niosą światu nadzieję. To rodzina ma podjąć i prowadzić narrację budowy cywilizacji, gdzie każdy człowiek będzie otoczony szacunkiem, gdzie nikt nie będzie się bał drugiego człowieka.

Dlatego podczas pierwszego tygodnia obrad tak wiele uwagi poświęcono na zbadanie i opis sytuacji małżeństwa i rodziny we współczesnym świecie. Inna jest sytuacja rodziny afrykańskiej, inna rodziny azjatyckiej, a jeszcze inna rodziny europejskiej. Im wszystkim trzeba ponownie głosić radość Ewangelii, nowość Ewangelii rodziny, która jako jedyna może odpowiedzieć na wszystkie pytania człowieka. Nie było więc na synodzie lepszej czy gorszej opinii, nie było sprzeczek, które rujną atmosferę. Był natomiast klimat wzajemnego wsłuchiwania się, by zrozumieć

różnorodność i ciesząc się nią, prowadzić wszystkich do spotkania z Chrystusem. Synod nie był i nie mógł być miejscem rewolucji, ale spotkania. Nie był miejscem walki, ale zrozumienia, przede wszystkim tego, co mówi Duch do Kościołów.

## 2. Głoszenie cudu miłości

Tajemnica miłości objawiona w Jezusie Chrystusie daje nadzieję, że miłość jest rzeczywistością, którą można przeżyć tu i teraz, właśnie w małżeństwie, tym naturalnym związku mężczyzny i kobiety, opartym na wzajemnym darze z siebie. Chrystus podniósł je do godności sakramentu i zapewnił o tym, że w sposób szczególny będzie towarzyszył małżonkom na ich drodze. Sakrament jest otwarciem na przyszłość małżonków, jest początkiem historii nowych pokoleń, które – będąc owocem miłości małżonków – przychodzą na świat.

Ta krótka refleksja na temat miłości, małżeństwa i rodziny pozwala wejść w głębię rzeczywistości synodalnej. Środki masowego przekazu próbowały od początku przedstawić synod, jako „derby”, jako sprzeczkę polityków, którzy chcą sobie wzajemnie udowodnić, kto ma więcej wpływów i czyja opinia przeważy. Uczestnicząc w tym historycznym wydarzeniu obserwowałam jednak całkiem inną rzeczywistość. Podczas wystąpień ojców synodalnych poruszano wiele tematów dotyczących współczesnych uwarunkowań sytuacji rodziny.

Mówiono o rewolucji kulturalnej, o tym, jak zmienić język głoszenia Ewangelii, aby skutecznie docierać do osób w sytuacjach trudnych, nie potępiając ich i nie osądając. Poruszono problem przemocy wobec kobiet, konfliktów małżeńskich, rozwodów, zagrożeń dla jedności małżeństwa i rodziny. Oprócz tych negatywnych zjawisk pojawiają się jednak nowe procesy, które niosą nadzieję dla rodziny i świata. Wiele rodzin korzysta z kierownictwa duchowego, rozwija swój potencjał i talenty, pragnie żyć Ewangelią na co dzień. Trzeba nieść im pomoc, otoczyć opieką i pozwolić, aby to one budowały narrację społeczną i ekonomiczną tam, gdzie żyją.

Podczas Synodu Biskupów dużo mówiło się też o zmianie języka, którym Kościół przepowiada Ewangelię. Według ankiet, które zostały

przeprowadzone w Polsce zarówno przed Zgromadzeniem Nadzwyczajnym, jak i przed Zgromadzeniem Zwyczajnym Biskupów, zdecydowana większość Polaków nie czyta dokumentów Kościoła, bo ich nie rozumie. Stwierdzano, że ich język jest zbyt hermetyczny, że nie oddają rzeczywistości, w której żyjemy. Można wymieniać kolejne argumenty za tym, aby nie czytać dokumentów Kościoła, nauczania papieży. Trzeba jednak zadać ważne pytanie: jaki jest poziom nauki języka polskiego, znajomości polskiej literatury, polskiej kultury? Nauczyciele alarmują, że wiele osób nie potrafi ze zrozumieniem przeczytać tekstu, że są po prostu wtórnymi analfabetami. Czy to zwalnia nas jednak z troski o kulturę języka i jakość głoszenia Ewangelii? Czy wystarczy zastąpić trudne słowa prostymi? Czy wystarczy przełożyć Ewangelię na serię komiksów, kolejnych filmów o życiu Jezusa Chrystusa? Jestem przekonany, że nie tędy droga. Jezus mówił często językiem alegorycznym, a jednocześnie rozumiałem dla człowieka tamtej epoki i kultury. Jego słowa były zrozumiałe nawet dla prostych ludzi, ale także budziły wiele kontrowersji. Niejednokrotnie uczniowie odchodzili, stwierdzając, że mowa Jezusa jest zbyt trudna i nie potrafią zaakceptować Jego wymagań.

Jak zatem docierać do współczesnego człowieka, który nie przywiązuje do słowa wielkiej wagi? Jak docierać do słuchacza, który na co dzień posługuje się agresywnym lub niekiedy wulgarnym językiem? Jak wreszcie oczyścić język w małżeństwie i rodzinie, aby stał się środkiem budowania miłości, więzi i rozwijania wzajemnego dialogu? Troskę o zmianę tych tendencji widać było od początku synodu.

Jeżeli człowiek nie potrafi przyjąć słowa od drugiego człowieka, czy będzie potrafił przyjąć Słowo, które stało się Ciałem i zamieszkało pośród nas? Tylko powrót do kultury życia, odbudowa poczucia piękna, wartości człowieka i zlikwidowanie przemocy pozwoli człowiekowi w pełni przyjąć słowo objawione. Nie chodzi więc o obniżenie poprzeczki wymagań moralnych i intelektualnych. Każdy człowiek posiada naturalną zdolność do odkrywania prawdy i szukania odpowiedzi na wielkie pytania antropologiczne. Trzeba w myśl słów Chrystusa wyciągać ze skarbca Kościoła rzeczy stare i nowe. Kościół nie może zmienić depozytu wiary, nie może zmienić słów Bożego objawienia. Szukając nowych form wyrazu, nie może zapomnieć, że tylko Ewangelia, jak przypominał Franciszek, może dać człowiekowi odpowiedź na nurtujące go pytania o sens życia i miłości.

### 3. Rodzina miejscem przekazywania wiary

Podczas synodu biskupów w wielu wypowiedziach poruszono temat przekazywania wiary. Dlaczego jest to tak istotna kwestia? Łaskę wiary otrzymujemy poprzez chrzest jako dar. Bóg pozwala człowiekowi uczestniczyć w rzeczywistości daru i tajemnicy miłości. Aby rozwijać te „duchowe zdolności”, potrzebny jest przewodnik, który w sposób jasny i systematyczny będzie dawał świadectwo, że droga świętości jest piękna, że jest przygodą, a przede wszystkim, że jest możliwa do zrealizowania. Nikt i nic nie zastąpi na tej drodze rodziców. Jeżeli oni sami żyją bogactwem wiary i poprzez sakrament małżeństwa są coraz bliżej siebie i Boga, stanowią błogosławieństwo dla wszystkich. Stają się przewodnikami, którzy sami kroczą drogą świętości i dzięki temu innym tę drogę wskazują.

Dochodzimy więc do ważnego punktu rozważań synodalnych. Jak formować narzeczonych, małżonków i rodziców, aby nie marnowali sakramentalnej łaski małżeństwa? Jak przekonać ich, że tylko pełne zjednoczenie z Bogiem i między sobą pozwoli im lepiej zrozumieć siebie nawzajem i otworzyć się na dar miłości, która przekracza ludzkie zrozumienie? Człowiek, który nie wierzy, nie przekaze wiary nikomu. Człowiek, który w swoim życiu idzie ciągle na kompromisy, nigdy nie opowie się po stronie prawdy. Wielu ojców synodalnych podkreślało, że potrzebny jest katechumenat prowadzący do zawarcia sakramentu małżeństwa. Powinien on stać się czasem pogłębienia wiary i zrozumienia tego, co młodzi mają przeżyć jako małżonkowie. Każdy z narzeczonych powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, kim jest dla niego Jezus Chrystus i w jaki sposób pragnie go zaprosić do swojego małżeństwa. Właśnie w tym czasie przygotowania powinni także zbudować wspólny projekt życia, który pozwoli im zrozumieć, jak będą pokonywać trudności, na jakich fundamentach oprą swoje życiowe wybory.

Wydaje się, że bez świadectwa wierzących, zaangażowanych małżeństw bardzo trudno jest przekonać narzeczonych, że miłość jest możliwa. Podczas świadectw małżeństw, audytorów synodu, widać było bardzo wyraźnie, że tylko rodzina modląca się i świadomie przeżywająca swoją wiarę potrafi pokonać wszelkie przeciwności. Trzeba przypomnieć, że rodzina jest nie tylko wspólnotą ewangelizowaną, ale ma obowiązek

stawać się wspólnotą ewangelizującą. Pierwszy moment tej ewangelizacji dokonuje się w relacji rodziców i odkrywaniu przez nich wiary, ale kolejnym krokiem musi stać się przekaz wiary i osobiste świadectwo. Stąd konieczne jest przypomnienie, że rodzice mają obowiązek troski o rozwój duchowy swoich dzieci. Ojciec Święty Pius XII powiedział, że zrozdzenie dziecka i pozostawienie go bez wychowania, bez wiary staje się prawdziwą zbrodnią rodziców. Nie można zatem uciekać od tego obowiązku. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że Kościół nie może opuścić rodziców na drodze formacji i rozwoju duchowego. Ciągłe potrzebujemy kapłanów, którzy będą z rodzinami i dla rodzin. Dobra i systematyczna formacja małżonków i rodziców pozwoli im pogłębić ich życie duchowe i przekazać świadectwo o miłości, która przemienia człowieka.

#### 4. Duszpasterstwo małżeństw i rodzin

Podczas synodu praktycznie wszystkie grupy językowe, które obradowały w *circoli minori*, wysunęły postulat wprowadzenia solidnego i wymagającego przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa. Nie chodzi o to, aby mnożyć w Kościele nowe formalności. Doświadczenie wszystkich kontynentów jest takie samo – bez dojrzałej wiary nie da się zbudować trwałego i szczęśliwego małżeństwa. Etapy przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa, przynajmniej na poziomie teoretycznym, są od dawna znane. Wymienia je choćby adhortacja *Familiaris consortio*: przygotowanie dalsze, bliższe i bezpośrednie. Jak wygląda jednak praktyka działań duszpasterskich w zakresie przygotowania narzeczonych do zawarcia sakramentu?

Od razu pojawiły się dyskusje. Skoro ma to być dobre przygotowanie, to musi trwać. Inni stwierdzili, że wydłużenie samego procesu przygotowania zaowocuje tym, że tylko niewielka liczba narzeczonych będzie chciała w nim uczestniczyć, a w konsekwencji wzrośnie liczba par żyjących ze sobą bez ślubu lub tylko w związku cywilnym. Trzeba mówić nowym językiem, wprowadzić więcej warsztatów, uatrakcyjnić formę przygotowań – proponowali kolejni uczestnicy synodu. Padało wiele nowych i może nawet cennych postulatów. Ponad wszelką wątpliwość

pozostaje jednak przeświadczenie, że podstawowym problem jest brak wiary. I to brak wiary, który dotyka różnych poziomów życia młodych ludzi. Nie wierzą, że można stworzyć piękną i trwałą relację pomiędzy żoną i mężem, relację opartą na miłości, bo nigdy tej miłości nie widzieli w swojej rodzinie, a może w ogóle jej nie doświadczyli. Nie wierzą, że Bóg cokolwiek wniesie do ich życia małżeńskiego, a więc sakrament staje się po prostu jednym ze sposobów wejścia w społecznie akceptowane relacje bycia mężem i żoną. Nie wierzą w końcu i nie praktykują wiary, bo nie mieli blisko siebie żadnego świadka.

Być może te stwierdzenia wydają się zbyt dramatyczne. Przecież są wierzący rodzice, katecheci, księża, tyle lat katechezy... A jednak rośnie liczba konkubinatów, młodzi ludzie wprost stwierdzają, że boją się małżeństwa i odpowiedzialności. Doświadczenie wielu duszpasterzy rodzin potwierdza, że rodzice nie przekazują wiary swoim dzieciom, bo sami jej nie mają. Jeżeli mamy mówić o dobrym przygotowaniu do zawarcia sakramentu małżeństwa, musimy wrócić do tematu obecnego w każdej parafii – duszpasterstwa rodzin. Żadna katecheza przedmałżeńska, żadne duszpasterstwo akademickie nie zastąpi widoku rodziców, którzy razem z dziećmi się modlili, chodzili do kościoła i przede wszystkim żyli miłością w codziennych relacjach. Wszystkie duszpasterskie inicjatywy mają być uzupełnieniem tego wszystkiego, czego młody człowiek powinien nauczyć się w domu, w rodzinie, od swoich rodziców. Bardzo trudno mówi się do grupy narzeczonych, kiedy nie rozumieją języka wiary i nigdy na poważnie nie spotkali w swoim życiu Jezusa Chrystusa. Jeżeli mamy przygotować ich do sakramentu małżeństwa, nie możemy poprzestać tylko na praktycznych informacjach o różnicach pomiędzy mężczyzną i kobietą, komunikacji i sposobie radzenia sobie z problemami. Konieczne jest znalezienie skutecznego języka przekazu, np. używanie środków multimedialnych, dostosowanie orędzia Ewangelii do sytuacji, w której żyją, tworzenie małych grup, w których uczestnicy otworzą się na siebie w dialogu. Moim zdaniem najważniejsze jest jednak to, aby otworzyć ich serca na spotkanie, być może po raz pierwszy, na doświadczenie przychodzącego Boga. Boga, który objawia się jako miłość i pragnie podnieść ich naturalne pragnienie bycia ze sobą w relacji mężczyzna-kobieta do godności sakramentu.



Żadna katecheza przedmałżeńska nie zastąpi świadectwa kochających się rodziców. Może obudzić pragnienie wiary, może nauczyć, jak rozwiązywać problemy małżeńskie, ale nie zastąpi cierpliwej i systematycznie praktykowanej wiary. Czas przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa musi więc być czasem budzenia wiary, czasem, kiedy zaprosimy każdego z narzeczonych do bardzo osobistego i intymnego spotkania z Jezusem Chrystusem.

Podczas synodu wielokrotnie wracał postulat, aby w tej posłudze na rzecz małżeństw i rodzin byli obecni kapłani. Małżonkowie obecni na synodzie podkreślali, że towarzyszenie małżonkom i rodzinom przez kapłanów daje im wewnętrzną siłę i pozwala uwierzyć, że Bóg nie zostawia ich nigdy samych na drodze do świętości. Trzeba jednak wciąż przygotowywać kapłanów do tej posługi na rzecz małżeństw i rodzin. Podczas synodu wielu delegatów mówiło o tym braku przygotowanych i zaangażowanych kapłanów pracujących z rodzinami i dla rodzin. W Polsce w kilku seminariach alumni przygotowują się do duszpasterstwa małżeństw i rodzin przez uczestnictwo w wykładach na ten temat. Absolutną koniecznością jest to, aby w najbliższym czasie wszystkie wyższe seminaria duchowne wprowadziły przedmiot Duszpasterstwo małżeństw i rodzin do swojego programu.

## 5. Towarzyszenie małżeństwom i rodzinom w sytuacjach trudnych

Uczestnicząc w obradach synodu, miałem okazję zapoznać się lepiej z problemami wielu małżeństw, które z różnych powodów znalazły się w sytuacjach nieprawidłowych. Ta część debaty synodalnej budziła chyba największe zainteresowanie. Chciałbym jednak podkreślić, że większość obrad i rozważań w małych grupach było poświęcone temu, jak głosić Ewangelię i jak pomagać zwyczajnej rodzinie, która żyje w sakramentalnym małżeństwie, boryka się z codziennymi problemami, jak chociażby wychowanie dzieci, brak środków do życia itp. To ważne, abyśmy pamiętali, że troszcząc się o małżeństwa i rodziny w sytuacjach nieprawidłowych, nigdy nie zapominamy i nie zaniedbujemy zwyczajnych rodzin.

Najtrudniejszym zagadnieniem, z którym spotkali się ojcowie synodalni, był niewątpliwie problem dostępu do Eucharystii dla osób, które po rozpadzie swojego sakramentalnego małżeństwa związały się kontraktem cywilnym z inną osobą. Niewątpliwie wiele z tych osób przeszło przez doświadczenie nawrócenia i odkrycia wiary i pragnie teraz spotkać Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Dla nas, pasterzy, jest to wielkie cierpienie, że nie możemy pozwolić tym osobom na tę jedność z Chrystusem eucharystycznym. Chciałbym teraz przytoczyć niektóre tylko argumenty, które sprawiły, że ojcowie synodalni nie wyrazili poparcia dla postulatów niektórych środowisk, które utrzymywały, że już czas, aby zmienić dyscyplinę Kościoła w tej kwestii.

Po pierwsze warto zastanowić się nad rzeczywistością Eucharystii. Nie jest ona rzeczą, którą można sobie wziąć. Eucharystia jest przecież Osobą – jest nią Jezus Chrystus ukryty pod postacią chleba. Traktowanie Chrystusa jak rzeczy, która pozwoli mi przez chwilę lepiej się poczuć, prowadzi tylko do pogłębienia tej rany, którą już w sobie noszą osoby żyjące w powtórnym związku. Relatywizacja komunii świętej prowadzi w konsekwencji do głębokiego niezrozumienia, czym jest Kościół i dokąd ma prowadzić swoich wiernych.

Po drugie warto podkreślić, że Eucharystia nie jest nagrodą. Jest pokarmem ludzi świętych i grzesznych, ale jednak ludzi, którzy starają się poprzez nawrócenie być blisko Boga i razem z nim zmartwychwstawać ze swoich grzechów. Jak pisał św. Jan Paweł II, Eucharystia jest lekiem pozwalającym na życie wieczne, przywracającym duchowe siły. Jeżeli wierzący ma silne postanowienie poprawy swojego życia, a z drugiej strony nic nie robi, aby je zmienić, to po co przyjmuje komunię świętą? Czy subiektywne poczucie samozadowolenia wystarczy, aby obecność Chrystusa w sercu była prawdziwie owocna?

Wielu ojców synodalnych pytało, w jaki sposób możemy prowadzić duszpasterstwo wiernych rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach? Jestem przekonany, że dokument końcowy w żaden sposób nie upoważnia ani osób żyjących w powtórnym związkach, ani duszpasterzy do tego, aby ogłosić, że wszyscy mogą – kiedy chcą – przyjmować Najświętsze Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Dokument przedstawiony Ojcu Świętemu wyraża ogromną troskę duszpasterzy o osoby, które z różnych względów żyją w powtórnym

związku, ale także zachęca je do tego, by przeprowadziły solidny rachunek sumienia, który pozwoli na zrozumienie tego, co stało się w ich sakramentalnym małżeństwie. Uważam, że to pierwszy poważny krok, aby skutecznie oddziaływać duszpastersko. Po uważnym i obiektywnym spojrzeniu na małżeństwo i przyczyny jego rozpadu wiele osób żyjących w powtórnych związkach dojdzie do wniosku, że najpierw muszą naprawić szkody wyrządzone najbliższymi, a dopiero później mogą myśleć o zbliżeniu się do komunii świętej. Może taki poważny proces nawrócenia pod okiem spowiednika pozwoli na prawdziwą przemianę, a nie szukanie łatwych usprawiedliwień w stylu: skoro mogę przystąpić do komunii świętej, to wszystko jest już w porządku i nie muszę nikogo przepraszać i niczego zmieniać.

To właśnie chcieli powiedzieć ojcowie synodalni, kiedy zastanawiali się nad 84 i 85 punktem relacji końcowej. Potrzebny jest proces nawrócenia, potrzebna jest opieka kapłana, potrzebne jest zrozumienie i zaleczenie ran zadanych sakramentalnemu małżonkowi. Dopóki wierzący i żyjący w powtórny związek nie wejdzie na tę drogę, nie może żądać dla siebie komunii świętej, która byłaby oparta tylko na jego subiektywnych odczuciach. Trzeba więc stwierdzić, że na synodzie podtrzymano dotychczasową doktrynę Kościoła na temat udzielania komunii świętej. Stwierdzono jasno, że osoby żyjące w powtórnych związkach nie mogą przystępować do komunii świętej. Zachowano tym samym nauczanie Kościoła wyrażone jasno w *Familiaris Consortio* (84), *Katechizmie Kościoła katolickiego* (1650) oraz w dokumencie Kongregacji Nauki Wiary z 1994 roku na temat przyjmowania komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w powtórnych związkach. Osoby wierzące żyjące w powtórny związek mogą przyjąć komunię świętą tylko wówczas, kiedy żyją ze sobą, powstrzymując się od pożycia małżeńskiego zastrzeżonego tylko dla małżonków lub kiedy zdecydują się na opuszczenie związku i powrót do sakramentalnego małżonka. Wierni, którzy zdecydowali się na złożenie do sądu biskupiego wniosku o stwierdzenie nieważności zawartego małżeństwa i czekają na orzeczenie, do czasu otrzymania wiadomości o tym, że ich małżeństwo zostało nieważnie zawarte, powinni wstrzymać się od pożycia małżeńskiego.

Jako Kościół jesteśmy wspólnotą ludzi grzesznych zmierzających do zbawienia. Nikogo nie wykluczamy, nikim nie gardzimy, nikogo nie

odrzucaamy ani nie potępiamy. Droga jest długa i nieraz trudna. Pochylamy się na tych, którzy z różnych powodów, także z powodu problemów małżeńskich, potrzebują pomocy. Nie możemy jednak oszukiwać siebie i upadających. Komunia święta jest umocnieniem, prowadzi do prawdy, dlatego ojcowie synodalni przypomnieli stojące przed wszystkimi wyzwanie, zapraszając jednocześnie do dalszej refleksji.

## 6. Podsumowanie

Byliśmy świadkami wielkiego wydarzenia w dziejach Kościoła i świata. XIV Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów zakończyło się przygotowaniem relacji końcowej dla papieża Franciszka. Niektórzy uważają, że jest ona zbyt ogólna i nie wyczerpuje wszystkich tematów. Być może tak jest. Teraz czekamy na ostatnie słowo Ojca Świętego, być może adhortację posynodalną, która będzie miała dla Kościoła moc definitywnego i zobowiązującego nauczania.

Natomiast niewątpliwym sukcesem synodu jest zwrócenie uwagi całego Kościoła i świata na fakt, że rodzina nie jest problemem, ale wielką szansą. Jest przede wszystkim szansą dla człowieka, który potrzebuje miłości i jest stworzony do miłości. Jest szansą dla Kościoła, który głosi prawdę o miłości wcielonej – Jezusie Chrystusie. Jest wreszcie szansą dla społeczeństwa i państwa, bo w rodzinie człowiek uczy się patriotyzmu i postaw społecznych. Trzeba zrobić wszystko, aby tej szansy nie zaprzepaścić, aby pomóc rodzinie w wypełnianiu jej podstawowych zadań, które przypomniiał św. Jan Paweł II (*Familiaris consortio*, cz. III), a którymi są: tworzenie wspólnoty osób, służba życiu, uczestnictwo w rozwoju społeczeństwa czy wreszcie uczestnictwo w życiu i misji Kościoła.